

# Awanturnicze przygody Ibara

Jak się robi karierę w Ameryce Południowej?

Nazywają go ojcem Ibarem. Dlatego ojcem, że był kiedyś w seminarjum duchownym, był również ten awanturnik policjantem, dyrektorem i reformatorem więzień boliwijskich, szefem tajnej policji, czymś w rodzaju Rasputina. Dziś liczy 72 lata, a jego inteligencja, jego złośliwość, podstępność, zuchwalstwo w dalszym ciągu dodają mu bodźca do awanturniczych przygód i jeśli na terenie Peru zapamiętacie o ojca Ibara — każdy usmiechnie się i opowie wam o jego niezwykłych aferach i wyczynach.

## DUCH NIESPOKOJNY.

Należy wiedzieć, że kiedy wybuchła wojna między Boliwią i Paragwajem i zbiegł się tam ze wszystkich stron żołnierze i różni awanturnicy — niedobitki wszystkich wojen i rewolucji południowo — amerykańskich w latach ostatnich. Przybywali uczyć tego, czego inni jeszcze nie umieli, co jeszcze było dla nich obce. Poprostu przybywali zdobyć z łatwością stopień pułkownika czy generała i spróbować czy nie uda się jednocześnie zdobyć i fortuny.

W takim właśnie charakterze przybył i dezertor z seminarjum duchownego, dżentelmen o bujnej przeszłości — już 62-letni Ibar. Przeszłość Ibara: syn Indjanki i kolonisty (papa był woźnicą) miał zawsze żyłkę awanturniczą. Po opuszczeniu seminarjum, pełen temperamentu, młody człowiek poświęca się życiu politycznemu. Był nawet kilkakrotnie wybrany posłem. Podczas rewolucji Ibar zmienia zawód. Powierza mu dowództwo batalionu wojska rewolucyjnego i Ibar zostaje pułkownikiem. To było w epoce, w tej dobrej epoce, kiedy w Boliwii rządy pozostawały w ręku prezydenta Porfirio Diaza i młody pułkownik wkrótce wybił się i nawet po ukończeniu wojny zdo-

był sobie zaufanie i poważne stanowisko. Wkrótce wysyła go do Europy, aby zapoznał się tam z systemem domów karnych i organizacją więzień. Jednym słowem, młody Ibar staje się specem od więziennictwa. Odwiedza Anglię, Belgię, Hiszpanię i Italię i powraca bogaty w doświadczenie i bardziej niż kiedykolwiek żądny przygód. Krew metysa pulsuje w jego żyłach i kiedy na terenie Meksyku wybucha rewolucja — Ibar przetrzuca się tam w nadziei, że stanie na czele armii malkontentów. Tak więc Ibar, syn Indjanki, mierzył bardzo wysoko. Jak wyglądała realizacja marzeń?

## WSRÓD REWOLUCJI.

W czasie prześladowań religijnych, ktoś doniósł, że Ibar jest b. duchownym. Pogłoskę tę podchwytują jego przeciwnicy jako motyw ujemny w jego karierze i Ibar opuszcza na jakiś czas Meksyk. Jakież są dalsze jego dzieje? Zwiędza po kolei wszystkie stany w Ameryce środkowej. Osiedla się na jakiś czas na Kubie, w kraju, który przypominał mu nieco jego ojczyznę przez swoje ciągłe rewolucje. Wreszcie trafia do Ekwadoru, gdzie otrzymuje stanowisko dyrektora Sztuki i Rzemiosła w Portó Vejo.

Jego sława zaczyna rozbrzmiewać w całej Ameryce. Ba, Ibar staje się osobistością wybitną i poważaną. Z Peru zwrócono się do niego, aby udzielił swych cennych i światłych rad partii stojącej przy prezydencie Plaza, która postanowiła wystąpić przeciwko rewolucji, wznieconej przez gen. Concha. Była to jedna z tych rewolucji peruwiańskich, które wybuchają jak burza i przemijają również szybko, pozostawiając trochę trupów i dużo niesnasek.

## DALSZE DZIEJE AWANTURNICZEGO IBARA

W tym czasie, a było to w epo-

ce wielkiej wojny — sytuacja sprzyjała awanturniczemu i zmianom gustu Ibara. Decyduje się też opuścić Ekwador i udaje się w wędrowkę wzdłuż Peru. Po przybyciu do portu Calao, gdzie rodziła się właśnie nowa rewolucja, postanawia zatrzymać się w Limie i oddać się do dyspozycji prezydenta Lóguia. Taki typ spod ciemnej gwiazdy, jak Ibar, zawsze może się przydać. I znów szczęście sprzyja Ibarowi. Zostaje dyrektorem seminarjum w Chachapoyas, a wkrótce potem prezydentem miasta Urquill.

Podczas swojego pobytu w Peru kilkakrotnie pała żądzą przejścia przez granicę i odwiedzenia Meksyku. Udało mu się to trzykrotnie w sposób bardzo zakonspirowany i wtedy dostarcza rewolucjonistom broni i amunicji. Jednak podczas ostatniej wyprawy poznano go i mógł dopiero przekroczyć granicę w tym dniu, kiedy udał się zamach na prezydenta Obregon'a.

## JESZCZE JEDEN ZAWÓD

Rewolucja w Peru triumfowała, ale Ibar zorientował się, że nie ma tam już nic więcej do roboty, że zresztą zaczyna dąć dla niego niepomyślny wiatr. Ibar, człowiek o bujnej przeszłości i rozkochany w urozmaicheniach życiowych, postanawia jeszcze raz zmienić zawód i miejsce pobytu. Ten awanturniczy starzec udaje się do Boliwii w pierwszych miesiącach roku 1930 i osiedla się w Cochabamba i samowolnie mianuje się proboszczem w pewnym małym miasteczku. Ale to zajęcie po paru miesiącach nie odpowiada mu i oto porzuca prebendę, aby zająć bardziej intratne stanowisko — dyrektora więzień w Cochabamba. W tym zakresie robi dalej karierę i prezydent republiki mianuje go generalnym inspektorem policji i więzień w całej Boliwii.

## DALSZE AWANTURY

To byłby już szczyt kariery. „Ojciec” Ibar osiedla się w La Paz i zabiera się energicznie do pracy. Nie wyprowadza nikogo z błędu i w dalszym ciągu odgrywa rolę duchownego, a jednocześnie energicznie spełnia swoje obowiązki naczelnika policji. Nie brak w spełnianiu tych obowiązków i momentów pikantnych. Jeśli tylko zachodzi potrzeba wysła patroli do dzielnic miasta o nieco podejrzanej sławie, — pa-

trolom przewodniczy sam Ibar. Jego stanowisko nie przeszkadza mu do knować i intryg przeciwko rządowi i jeśli wybuchają rewolty, to napewno macza w nich ręce onże Ibar.

## PEWNA NOC NA CMENTARZU W GUAQUI

W r. 1932 zdarzyło się tak, że jeden z ochotników armii boliwijskiej został podejrzanym o szpiegostwo i uwięziony. W jakiś czas potem postawiono go przed trybunałem wojennym. Śledztwo nie wykazało jego winy wskutek czego zapadł wyrok, skazujący go tylko na opuszczenie terytorium boliwijskiego. Funkcją odprowadzenia podejrzanego o szpiegostwo — obarczono właśnie Ibara. Eskortował on ochotnika wraz z czterema żołnierzami. Miał go eskortować do GUAQUI i tam wsadzić na statek peruwiański. Kiedy przybyli na miejsce, kapitan statku oczekiwał już na przejęcie banity. Wtedy jednakże bez jednego słowa wyjaśnienia Ibar, samowolnie duchowny Ibar, polecił więźniowi udać się za sobą na cmentarz w GUAQUI. Wszelkie opieranie się było zbyteczne. Zdała tylko słychać było okropne, bolesne wycie skazanego na banicję. To Ibar rozprawiał się z eskortowanym. Potem ciszę nocną rozbiły cztery wystrzały — kule utkwiły w plecach eskortowanego Boliwijczyka. Sprawa była zlikwidowana. A Ibar — tłumaczył, że stanowczo więcej wart jest szpieg martwy niż szpieg żywy.

W La Paz, kiedy doszła wiadomość o samorządzie Ibara, jego prestiż osłabł się nieco. Ale potrafił wytłumaczyć, że nieszczęsny banita padł ofiarą zbuntowanych krajowców.

W parę miesięcy później poleciono mu udanie się na wyspę Księżycewą pośrodku jeziora, gdzie miał zająć się wzniesieniem wielkiego więzienia. To mu jednak nie odpowiadało. Atmosfera więzienia stanowczo wydała mu się mniej zabawna. Ibar opuszcza Boliwię i wraca do Peru. I narazie cała Ameryka południowa i środkowa oczekuje dalszego ciągu awantur i przygód 72-letniego Ibara. Spodziewają się, że jego niespokojny duch, jego indyjska krew, nie pozwoli mu dożyć spokojnie późnej starości i że napewno wda się w jakąś szaloną, krwawą awanturę.

# Co się stało?

Wczoraj: zwyżka temperatury w Polsce, a w Piren jach lawiny śnieżne. W Brytanji — optymistyczna nadzieja na temat klauzuli wojskowej, Wersalu i zbrojeń Rzeszy i znów sir John Simon — minister wbrew etykietce się śpieszył na rendez-vous do Genewy. Lecz Laval istota jest zmienną — zdradził sir Johna Simona, — sir John noc spędził bezsennością — podczas gdy Laval z Tewfikiem Arrasem — flirt niebezpieczny prowadził i z Litwinowem był poufale serdeczny i szeptał do niego intymnie: czy wie pan, że Francja się cieszy, że Saara po plebiscycie należeć będzie do Rzeszy. Pozatem inne zwierzenia: o nafcie w Mandżuko, Papienie, że Alfons król się rozwodzi, (ma zamiar wystąpić na scenie) że radio będzie w Toruniu, a brak go jest w Guatemali, że wikarówkę w Krakowie będą znów budowali.

M. L. K.

# Podróżuj samolotem



Wzorowa skocznia narciarska w Wysokich Tatrach w Czechosłowacji.

# Sprzęt przeciwgazowy na raty

Celem ułatwienia ludności cywilnej w Warszawie zaopatrzenia się w sprzęt przeciwgazowy, który może przydać się podczas ćwiczeń obrony biernej przeciwlotniczo - gazowej na terenie Warszawy, które będą organizowane oraz ewentualnie w czasie praw-

dziwego nalotu, zarząd okręgu L. O. P. P. w Warszawie organizuje ratulną sprzedaż sprzętu przeciw gazowego za pośrednictwem swego ośrodka propagandowego, mieszczącego się przy ul. św. Krzyszkiej 12, dokąd należy zgłaszać się po wszelkie informacje i zakupy sprzętu.

Marek Romański

100)

# PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Siostrzenica generała von Strelitz idzie do swego pokoju. Ogarnia ją coraz większe zwątpienie. Owłada nią coraz większa rozpacz. Czuje się zupełnie bezradna. Co robić? Jak odwrócić nieszczęście, które nad nią zawisło? Przychodzi jej do głowy tysiące wybiegów, a wszystkie nie nie są warte i na nie się nie zdadza. Przychodzi jej do głowy tysiące pomysłów, poza tym jednym, by zrezygnować z dalszej pracy. Ta droga wyjścia jest niemożliwa, jest zupełnie zamknięta. Greta wie, że nie może zrobić tego teraz, gdy jest już na śladach, gdy zaczynają wylinać się możliwości zdobycia upragnionej formuły „czarnego krzyża”. A ucieczka byłaby jedynym sposobem ratunku.

Jest dzień ponury i mglisty, przytłaczający beznadziejną atmosferą szarżyny. Bezradność Grety staje się tak wielka, że przechodzi niemal w rozpacz. W pokoju dziewczyny wisi nad łóżkiem prosty, czarny, drewniany krzyż. Spojrzenie Grety Nielsen kładzie się na tym krzyżu. Uświadamia sobie, że nazwę tego symbolu miłości, przebaczenia i pokoju nosi gaz, będący najbardziej niszczycielską i morderczą substancją, jaką kiedykolwiek wymyślił ludzki.

Kobieta-szpieg podchodzi do krzyża, pochyla głowę i usta jej zaczynają się poruszać żarliwą modlitwą. Greta Nielsen rzadko się modli, tym razem jednak zatapia się zupełnie w kontemplacji i na chwilę zapomina o całym tym świecie walki, oszustw i podstępów, w których żyje, w którym walczy, w którym sama buduje swe powodzenie na oszustwach, fałszu i podstępie. Wie, że chociaż zła jest jej sprawa, w tym krzyżu tylko może teraz szukać ratunku.

Modlitwa uspokaja ją i napędza rezygnacją, Zrobi wszystko to, co będzie w jej mocy — a reszta należy już do sił wyższych.

Przez następne dni jest jakby zgaszona. Przypomina człowieka, który widzi wielkie niebezpieczeństwo, a nie wie, jak go uniknąć. Myśli jej obracają się stale i uparcie wokół Svena Ahlberga.

W tym nastroju bierze udział w przyjęciu urządzonym przez generała von Strelitz i podejmuje profesora Halbana wraz z jego córką. Sili się wobec nich na uprzejmość, choć z trudem opanowuje swoje roztargnienie. Ani na chwilę nie może zapomnieć o tem, że każda upływająca minuta przybliża i zwiększa grozę, jaką niesie z sobą najbliższa niedziela.

Profesor Oskar Halban jest dostojnym starcem o długiej, białej brodzie i typowym wyglądzie uczonego. Gdy mówi, uśmiecha się często, a uśmiech ten jest jednym z tych, które podbijają serca. Greta patrzy na niego, obserwuje jego wysokie czoło, mądre oczy i łagodność, jaka maluje się w rysach jego twarzy i pamiętna słów generała von Strelitz nie może wprost zrozumieć, iż ten właśnie pogodny starszy pan jest wynalazcą najstraszliwszej broni, która w najbliższej wojnie kłaseć będzie pokotem tysiące żołnierzy i tysięcy miast zamieniając będzie w pustynie.

Truda Halban jest przemilą młodą dziewczyną, nie mającą w sobie nic z Niemki. Szczupła, przystojna brunetka, będąca raczej typem Francuzki, szczeniobrze nieustannie i śmieje się, a choć jest mało zajmująca dla Grety, kobieta-szpieg stara się być wobec niej uprzejmą i nawet serdeczną i wie w jakim celu to robi. Jeżeli tylko Sven Ahlberg nie przyniesie jej zgonu — Greta wierzy, że formuła gazu stanie się jej własnością.

Truda jest zachwycona siostrzenicą generała von Strelitz.

— Musimy się zaprzyjaźnić — mówi. — Już teraz pewnie długo zostaniemy w Berlinie, będzie mnie pani odwiedzać i to często.

Śmieje się do Grety, pokazując swe drobne zęby, a Greta potakuje jej. Oto właśnie chodzi. Truda Halban zdaje się czytać w jej myślach, mówiąc o tej przyjaźni.

A potem przychodzi niedziela — ta właśnie niedziela, której

w żaden sposób nie można było uniknąć i do Berlina przyjeżdża inżynier Sven Ahlberg.

Sven Ahlberg jest przystojnym, wysokim i smukłym mężczyzną o jasnych blond włosach, otwartych szczerych oczach i twarzy, z której bije energia. Jest trochę zbyt wysoki i dlatego niektóre jego ruchy wydają się niezgrabne. Siostrzenica generała von Strelitz tak go sobie właśnie wyobrażała. Tak właśnie musiał wyglądać ten Szwed, który kochał Gretę Nielsen i córka kupca ze Sztokholmu mogła być naprawdę szczęśliwa, iż ją pokochał.

Gdy przed willą generała zajeżdża taksówka, z której wysiadł nieznany mężczyzna i gdy rozległ się ostry dźwięk dzwonka, naciśniętego u furtki jego ręką, agentka wywiadu doznała nagle uczucia ogromnej ulgi. Ulgi, że niebezpieczeństwo przez kilka dni tak dalekie i niematerialne, stało się wreszcie czemś realnym i bliskim, że może mu spojrzeć w oczy. Nadeszła decydująca chwila i zastała Gretę całkowicie spokojną. Czula tylko chłód w skroniach, gdy wychodziła do mrocznego przedpokoju na przywitanie przybyłego.

— Przyjechałem, Greto. — usłyszała niski głos, drgający opanywanym wzruszeniem.

Mówił w swym czystym języku i Greta odpowiedziała po szwedzku.

— Dzień dobry, Sven! Nie widzieliśmy się dość dawno. Brzmiało to prosto i panna Nielsen dziwiła się sama sobie, iż tak niewymuszenie wypowiedziała słowa przywitania.

Dłoń jej znalazła się w jego szerokiej męskiej dłoni. Greta uczuła naraz, że Ahlberg przyciąga ją lekko ku sobie. Dotknął ustami jej czoła, lecz dziewczyna delikatnie uwolniła się z jego objęć.

Ahlberg nie zareagował zupełnie na ten gest niechęci, jakgdyby go nawet nie dostrzegł.

Przeszli do pokoju i tam dopiero, w pełnym świetle, mógł młody inżynier przyjrzeć się dziewczynie. Śledziła pilnie jego wzrok i zdawało się jej, że w oczach jego zamigotało, jakby zdumienie.

— Ale ty ogromnie zmieniłaś się, Greto — rzekł z pewnym wahaniem. — Nie widzieliśmy się blisko dwa lata. To kawał czasu. (D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd C91-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 m. i metra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Łkaskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.